

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 47 (527).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powstę-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 21 listopada 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

W niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 10 i pół przed południem odbędzie się w Łodzi, w lokalu O. K. R. P. P. S., ul. Piotrkowska 83

Międzydzielnicowa Konferencja Partyjna

z porządkiem dziennym:

Ustąpienie rządu Grabskiego i obecne przesilenie rządowe.

Referuje tow. poseł BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

Wstęp na konferencję mają osoby uprawnione na zasadzie statutu partyjnego i uchwał O.K. R. i Egzekutywy. O uczestnictwie gości zadecyduje konferencja. Okazanie legitymacji partyjnej obowiązkowe. Przewodniczący Ł. O. K. R. P. P. S. Dr. Edmund Weissberg.

Skrzyński otrzymał po raz trzeci misję utworzenia gabinetu.

Od sześciu dni trwające przesilenie gabinetowe daje dostateczne świadectwo, że Sejm powinien być rozwiązany. Walka reakcji o władzę, zaciekłość z jaką bronią swego stanu posiadania powoduje, że przesilenie przewleka się.

Z. P. P. S. konsoliduje lewicę. Towarzysze nasi obalili koncepcje

marszałka Rataja stworzenia Rady Obrony Gospodarczej wyłonionej z sejmu, jak i udzielenie pełnomocnictw rządowi. Osoba Sikorskiego nie może wchodzić w żadne zamierzania ani w charakterze ministra wojny ani szefa sztabu Generalnego. Dwukrotne usiłowania ministra Skrzyńskiego utworzenia rządu par-

lamentarnego czy urzędniczego spotkały się z nieprzejednanym stanowiskiem prawicy.

Rząd pod przewodnictwem marsz. Rataja torowałby drogę rządowi chjeny — piasta. Pod pięknymi słowami marszałka kryło się wielkie niebezpieczeństwo oddania nawy państwowej w ręce reakcji.

Po raz trzeci staje na widowni przesilenia min. Skrzyński.

Tworzy Rząd parlamentarny. Związek Polskich Posłów Socjalistycznych przedłożył swój program czysto gospodarczy, jako nakaz chwili, kiedy lud pracujący przeżywa najcięższy kryzys. Od tych postulatów nie ustąpi.

Tow. Moraczewski żąda natychmiastowego rozwiązania Sejmu.

Na posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych, — kiedy misja marszałka Rataja utworzenia rządu nie udała się — tow. Moraczewski oświadczył, że najwłaściwszym byłoby natychmiastowe roz-

wiązanie sejmu.

Tow. Moraczewski zwrócił się do prezesów klubów, żeby takie oświadczenie podpisali.

Głównym winowajcą w przedłużającym się przesileniu jest po-

seł Witos. Razem z Dubanowiczem i Głabińskim, najczarniejszą reakcją w Polsce, wszelkimi sposobami utrudniają misję ministra Skrzyńskiego.

Witos oświadczył, że nie pozwoli sobie niczego dyktować. Nie

śpieszy się wójt z Wierchosławic stanąć przed obliczem wyborców. Łatwiej intrygować w sejmie i podstawić nogę Skrzyńskiemu.

Zdradca sztandaru ludowego, p. Witos prowadzi Polskę do zguby.

Dymisja rządu Wł. Grabskiego.

ZMIANA RZĄDU!

Premier Grabski wystosował obszerny list do prezydenta państwa, w którym przedstawia położenie gospodarcze państwa.

W liście tym stwierdza premier, że na terenie Sejmu prowadzona jest przeciwko niemu ostra walka, osobista i w środkach nieprzebiegająca. Walka ta utrudnia mu przeprowadzenie sanacji i złagodzenie skutków kryzysu gospodarczego.

Zgłoszone przez premiera ustawy odnośnie do uzdrowienia skarbu, dotychczas nie zostały załatwione.

Uważając, że w tak groźnej chwili niezbędne jest ścisłe współdziałanie Sejmu z rządem premier prosi prezydenta o przyjęcie dymisji, a zarazem prosi o zwolnienie go od obowiązku sprawowania urzędu do czasu ukonstytuowania się nowego rządu.

Za drugi motyw ustąpienia podaje minister rozdzwięk pomiędzy rządem a Bankiem Polskim.

Mianowicie pomiędzy prem. Grabskim a prez. Karpińskim, miała miejsce wielka różnica poglądów co do kierownictwa polityki finansowej Banku Pol., o to czy ma być w dalszym ciągu prowadzona polityka interwencji na giełdach zagranicznych, w celu utrzymania kursu złotego, choćby kosztem ofiar finansowych, czy też niereagowania na akcję obniżenia złotego.

„Piast” i „Wyzwolenie” spowodowały dymisję premiera Grabskiego! Chłopskie stronnictwa obaliły rząd, po-

grażyły państwo w odmet, one winny teraz ratować położenie.

Grabski podał się do dymisji, bo Piast, Wyzwolenie i mniejszości narodowe utrudniały i odwlekały jego projekta sanacyjne, które powinny być w jednym dniu uchwalone.

Nie można zapominać, że jesteśmy na własnych śmieciach, że zagrożona

nasza niepodległość, że państwo młode, niescementowane, nieorganizowane, w niebywały sposób wojną zniszczone, że zaborczy ciemiec nie polknął apetytów na odebranie nam tych ziem, z których sto lat ciągnęli zyski, a nic im nie dawały. Nie zapominajmy nadużyć i kradzieży rozpanoszonej przez biurokrację administrację, że hjeny w guście Korfanteo, Lindego itp. zapragną skorzystać z upadku premiera. Położenie jest tego rodzaju, iż musimy z całym spokojem i rozumą stać przy naszych sztandarach z bronią u nogi, aby wszelkie zakusy na całość państwa lub jakiegokolwiek zasadnicze zmiany natychmiast odwalić i zgnieść.

Po strajku w elektrowni łódzkiej.

Pracownicy elektrowni powrócili do pracy bez zwycięstwa. Chcemy powiedzieć odrazu wyraźnie, że wrócili do pracy pokonani, wbrew swemu przekonaniu i wbrew silnej wierze, że z walki nie ustąpią przed jej zakończeniem zwycięstwem.

Tej klęsce tak szybkiej, jak każdej rzeczy i sprawie nieoczekiwanej, należy się przyrzec bliżej, by ją przedewszystkiem zrozumieć, a następnie, by się czegoś nauczyć na przyszłość.

Strajk w elektrowni łódzkiej zapowiadał się tak pięknie i wydawał się tak pewnym zwycięstwem, jak może żaden ze strajków w Polsce w latach ostatnich. Złożyły się na ten wyjątkowy charakter strajku momenty ważne, a szczególnie: do walki przystąpili pracownicy, którzy do wybuchu strajku byli stale w pracy, nie najgorzej uposażeni, a więc tacy, którzy mogli przetrzymać walkę przez

czas dłuższy bez obawy o załamanie się z powodu wyczerpania środków do życia.

Sam wybuch strajku był znakomicie przygotowany w opinii publicznej długą walką żywiołów uczciwych w radzie miejskiej i w prasie przeciw oddaniu elektrowni farbowanym szwajcarom i ich kupionym firmantom — Skulskiemu i Tołkocze. Cała prasa bez wyjątku przekonała politycznych i przynależności partyjnej, całą ludność m. Łodzi z wyjątkiem NPR i Ch-decji, opowiedziała się solidarnie przeciw geszefowi, zawartemu przez Wojewódzkiego i Groszkowskiego z Ulmanem, to znaczy z kapitałem rosyjsko-niemieckim na szkodę miasta. Z tego powodu wszystkie sympatie były w tym strajku po stronie pracowników elektrowni.

Trzecim momentem, który wprost narzucał pewność zwycięstwa był ten, że konieczność walki z farbowanymi szwaj-

carami uznali solidarnie wszyscy pracownicy elektrowni — zdawało się — wszystkie robotnicze organizacje zawodowe bez różnicy przekonań.

Wobec tych trzech początkowych założeń przygotowawczych, nikt nie wątpił, że pierwszy strajk pracowników elektrowni musi się skończyć pomyślnie. A mimo to warunki rychło nastąpiło rozczarowanie i klęska. Gdzie szukać jej przyczyn?

Pierwszej przyczyny klęski dopatrujemy się w tem, iż do strajku stanęli pracownicy, stosunkowo dobrze uposażeni w elektrowni. Ta okoliczność właśnie, która kazała początkowo spodziewać się, że względny dobrobyt walczących umożliwi im walkę, ta okoliczność opanowała wielu strajkujących obawą o utratę stanowiska w elektrowni, obawą, że może na dawne swe stanowiska nie wrócą. Ci wyrzekli się od razu chęci walki o lepsze warunki i o utrzymanie warunków już zdobytych, byleby mieć pewność, że nie pozostaną bez pracy, bez dochodów, które mieli w elektrowni przed strajkiem. Oczywiście, że mowa tu nie o robotnikach, lecz o znacznej ilości biuralistów elektrowni, którzy opuścili strajkujących robotników i usłu-chali potulnie i zdradziecko wezwania dyrekcji do powrotu do pracy.

Tu okazało się, że obawa o utratę posady była u tych biuralistów silniejsza, niż poczucie solidarności i niż honor, nawet niż obawa przed pogardą reszty kolegów i masy robotniczej. Ci biuraliści złamali strajk i za ten fakt muszą oni ponieść wszystkie konsekwencje.

Aby być jednakże bezstronnym, należy w tem miejscu stwierdzić, że nawet ci chwiejni biuraliści byliby wytrwali w walce do ostatka, gdyby NPR i Ch-decja nie były zdradziły strajkujących. Wiadomem jest powszechnie, że w tym samym

czasie, w którym enperowiec Stempowski zapewniał strajkujących, iż polskie związki zawodowe stoją po stronie walczących, drugi enperowiec, osławiony Kaźmierczak ogłaszał w prasie łódzkiej za pośrednictwem służącego sobie „bipa”, że t. zw. polskie, to jest żółte związki, nie mają z tym strajkiem nic wspólnego. Zdradziecka i nikczemna kampania Kaźmierczaka przeciw strajkującym w obronie farbowanych szwajcarów i rosyjsko-pruskich kapitalistów była skrytobójczym uderzeniem nożem w plecy strajkujących pracowników elektrowni i ona zachwiała wiarą tych biuralistów, którzy poszli do pracy z wiarą, w możliwość dalszego strajku.

Nie mniej wyraźnie i haniebnie opowiedziała się przeciw strajkującym chadecja, której poseł Harasz wyraźnie nakazał chadekom pójść do pracy, który własną córkę zmusił do złamania strajku wbrew jej woli i mimo jej protestów.

— Musimy strajk złamać, bo chadecja musi zdobyć wpływ na terenie elektrowni.

Tymi słowami poseł Harasz wpędził swoich chadeków do pracy, chociaż i jego „zawodowcy” przysięgali, że strajkujących nie zdradzą.

Enperowsko-chadecy zdracy klasy robotniczej oszukali i tym razem strajkujących, pozorując początkowo solidarność w walce przeciw kapitałowi, w rzeczywistości zaś poszli za rozkazem Wojewódzkiego i Groszkowskiego, którym się walczyło ze Skulskim i Ulmanem, Arndtem i Tołłoczka zupełnie nie opłaca.

Z wybuchem strajku, walczący mieli nadzieję, że ze względu chociażby na gwałt, dokonany na pracownikach elektrowni przez jej nowych właścicieli i dyrektorów, — władze państwowe zachowują się wobec strajku obiektywnie. Lecz i tu nastąpiło rozczarowanie.

Skulski i Ulman z Tołłoczka sprowadzili łamistraków akademików z Warszawy, a władze państwowe zaopatrzyły tych zdemoralizowanych młodzieńców w „otwarte rozkazy” do władz cywilnych, do policji i wojska, by im zapewniły w potrzebie wszelkiej pomocy. Gdy tramwajarze łódzcy zastrajkowali, by przyjąć z pomocą walczącym, policja zmusiła tramwajarzy do jazdy. Wprawdzie prezydent ministrów p. Grabski zobowiązał się wobec tow. posła Zuławskiego, że ani policja ani wojsko nie będą interwenjowały, Skulski przecież uzyskał, że policja obsadziła elektrownię i terory-

zowała strajkujących. Mimo, że pan wojewoda Darowski prosił tow. Rapalskiego, by ogłosił w prasie, że kazał policję z elektrowni wycofać, policja wbrew temu postanowieniu p. wojewody pozostała na terenie aż do środy ubiegłej włącznie.

Więc i z tej strony strajk okazał się trudniejszym, niż początkowo przypuszczano, albowiem decyzje i zobowiązania tak premiera Grabskiego, jak i wojewody Darowskiego okazały się niczem wobec wpływów Skulskich i farbowanych kapitalistów rosyjsko-pruskich.

Policją rozporządzał faktycznie komisarz rządu na m. Łódź, — p. Łycki, który odwdzieczył się w tym strajku Skulskiemu za zamianowanie go komisarzem rządu wówczas, gdy Skulski był ministrem spraw wewnętrznych.

W tych warunkach, w warunkach zdrady ze strony NPR i chadecji, w warunkach tak wydatnej pomocy, jakiej użył Skulskiemu p. Łycki, komisarz rządu na m. Łódź, strajk pracowników elektrowni musiał się na miejscu załamać, tem bardziej, że jak wspomnieliśmy, był to strajk pierwszy w elektrowni, że więc walczyli tu pracownicy bez doświadczenia i bez gotowości do największych ofiar, których każdy strajk wymaga z góry.

A jakże nauka z tego strajku?

Nauka jest przedewszystkiem, że strajk w instytucji, która niema w miejscu swej siedziby instytucji konkurencyjnej, musi być przygotowany bardzo skrupulatnie i poważnie; że nie należy nigdy ufać i wierzyć NPR i chadecckim zalecankom; że nie należy w takiej instytucji sięgać od razu do ostatecznego środka walki i nie liczyć w niej ani na biuralistów, ni na „bezzstronność” władz państwowych.

I nauką główną jest, że do takiej walki mogą się porwać tylko pracownicy znakomicie skonsolidowani ideowo, o charakterach wyrobionych.

Jeżeli pracownicy elektrowni tę naukę wysnują ze swojej klęski, jeżeli się po tym strajku zorganizują i ideowo zmeźnią, będą mogli w przyszłości stanąć do boju w szeregach tego proletariatu, który na samą wiadomość o walce strajkowej w elektrowni łódzkiej zaczął się przygotowywać do poparcia ich strajkiem powszechnym w całej Rzeczypospolitej, a który powrotem strajkujących do pracy w sposób tak bardzo nieoczekiwany, — został tak dziwnie... zawiedziony.

talistycznej — ta sama większość była głuchą na wszelkie nasze nawoływania i interwencje i w ten sposób przyczyniła się do przegranej sprawy przez robotników elektrowni, a pośrednio przez ogół robotniczy naszego miasta. Piętnując powyższe postępowanie rządzącej większości radzieckiej oświadczamy, iż obecnie ponieważ rozpatrywanie powyższego wniosku uważamy za obłudną komedię, w której udziału brać nie chcemy i wobec tego wniosek nasz wycofujemy.”

Po wycofaniu wniosku frakcji socjalistycznych przystąpiono do dyskusji nad

rezolucją w tej sprawie frakcji N. P. R. Przedstawicielko narodowego zgłosił wniosek, by nad rezolucją tą przejść do porządku dziennego.

Za tym wnioskiem głosował tylko wnioskodawca, nikt jednak nie wystąpił przeciwko temu wnioskowi — nawet przedstawiciele frakcji NPR, nie poparli swego wniosku, który wobec tego upadł.

Po załatwieniu porządku dziennego, ku wielkiej konsternacji radnych z większości zabrał głos dr. Marciniak, który napietnował gwałty S.S.S-owiczów łamistraków elektrowni.

Enpeerowsko-chadecckie sługusy farbowanych szwajcarów.

Nikogo dzisiaj już nie dziwi, że tam, gdzie wtrąci swoje dwa grosze enpeer lub chadecja, tam zawsze pachnie zdradą interesów robotniczych. Tak jest w magistracie, tak się też stało i w elektrowni.

Zdawało się, że p. p. Wojewódzki i Groszkowski, ubijając z farbowanymi szwajcarami tak intratny interes, dla świętego spokoju zagwarantują pracownikom i Związkom dotychczasowe prawa, a przynajmniej w akcji strejkowej nie będą działać na szkodę pracowników. Lecz wypróbowany w magistracie przez tych panów sposób rozbijania solidarności za pomocą Związków, pozostających pod ich wpływami dla osobistych, egoistycznych celów zastosowali go również ci panowie i w elektrowni, wciągając w tą grę polityczno-koncesyjną wzmiankowane Związki.

Związki te nie zważając na to, że przegrana pracowników elektrowni wpłynie na osłabienie całego proletariatu łódzkiego bez względu na przekonania, pozwoliły się użyć jako narzędzie do rozbijania solidarności za obietnicę ciepłych posadek.

To też p. Kazimierzczak i panna Piechotkówna nie szczędzili wywiadów prasowych. skierowanych przeciwko pracownikom, z drugiej zaś strony p. p. Misiak i Stempowski stale obiecywali poparcie za cenę wspólnego z klasowcami podpisania umowy, któraby enpeerowcom dawała w elektrowni prawo ingerencji. Na to ustępstwo Związek klasowy zgodził się, lecz co się okazało: w międzyczasie Związek enpeerowski

pracowników Kasy Chorych z p. Dziemarskim na czele potępia akcje pracowników elektrowni, członkowie Związków enpeerowskiego i chadecckiego udaremniał tramwajarzom przeprowadzenie strejku dwugodzinnego (a wslawił się szczególnie w tej zbożnej pracy p. Kiełbasiński), chadeccy pracownicy elektrowni oświadczają, że z rozkazu partii łamią strejk i przystępują do pracy, na ogólnym zebraniu pracowników elektrowni, na drugi dzień po porozumieniu się z p. Misiakiem i Stempowskim, przedstawiciel z elektrowni p. Chrzan oświadcza, że nie wierzy w jakąkolwiek pomoc Związku enpeerowskiego Zakł. Użytk. Publ. Z. Z. P. i nawołuje do przerwania strajku, a sekretarjat Związku p. Kazimierzczaka był siedziskiem agentów, rozsiewających codziennie niewiarogodne pogłoski o załamywaniu się strejku, agentów informujących o każdym posunięciu Związku klasowego dyrekcję elektrowni.

A więc jak widzimy z powyższego enpeer i chadecja, jak zwykle tak i w tym wypadku poszły na usługi kapitału i to w dodatku obcego, wciągając na pohankowanie w tę niecną robotę Związki Zawodowe.

Robota ta enpeerowców i chadeków obliczona może być tylko na krótką metę, a niedaleka przyszłość pokaże nam, że świadomy proletariąt odwrócił się już od was, i że nie pozwoli wam nadal zerować na zgłodniałym robotniku.

Kolega lustro.

Zapowiedziana demonstracja w dniu 21-go b. m. zakazana.

Z powodu przesilenia gabinetowego władze nie udzieliły pozwolenia na odbycie wiecu na Wodnym Rynku i pochodu demonstracyjnego na Plac Wolności.

O ponownym terminie demonstracji organizacje powiadomią ogół robotników.

Interwencja przedstawicieli związków zawodowych u wojewody i przewodniczącego Funduszu Bezrobocia.

Sekretarz tow. Danielewicz i Walczak interwenjowali u wojewody Darowskiego w sprawie wypłacania zapomóg dla rezerwistów z r. 1902, których ciężkie położenie z powodniemożliwości znalezienia pracy zasługuje na uwzględnienie.

Wojewoda zapewnił, że rozumie doskonale warunki. Wysłał już pismo do Minist. Spraw Wewnętrznych i Głównego Zarządu Bezrobocia z poparciem województwa.

Następnie udali się nasi towarzysze do inż. Kuliczowskiego przewodniczącego Funduszu Bezrobocia przedstawiając szereg postulatów.

Przedewszystkiem należy wyłonić komisję dla podziału miasta na nowe okręgi. Bezrobotni muszą chodzić z jednego krańca miasta na drugi, czekać godzinami w biurach, które jak przy Pańskiej i w Żró-

dliskach są ciasne. Biur jest stanowczo za mało, wobec rosnącej z dnia na dzień liczby bezrobotnych.

Inż. Kuliczowski oświadczył, że wszystko uczyni, żeby słuszne żądania delegacji były uwzględnione.

Żeby ułatwić i przyspieszyć rejestrację wydanych z Widzewskiej Manufaktury zorganizowano natychmiast nowe biuro, inaczej bezrobotni musieliby tygodniami czekać na zapomogi.

Każdy obiektywny człowiek musi przyznać, że w Funduszu Bezrobocia stosunki znacznie się poprawiły od czasu objęcia przewodnictwa przez inż. Kuliczowskiego. A jednak są pisma w Łodzi („Republika”), które bredzą o „partynem kierownictwie” i oburzają się, że Fundusz Bezrobocia wypłaca zapomogi według obowiązującej ustawy (!).

Rządy magistrackie przejadły się wszystkim.

Musi przyjść Komisarz.

Słuszna krytyka frakcji socjalistycznych gospodarki miejskiej znalazła nareszcie posłuch. Osiem organizacji gospodarczo-społecznych, tak przemysłowych, jak handlowych, a nawet kamieniczników, zwróciło się do Minist. Spraw Wewnętrznych i Skarbu z żądaniem zamianowania komisarza dla Magistratu, ponieważ organizacje te nie mają zaufania do gospodarki chjeńsko-enpeerowskiej.

P. P. S. od pierwszej chwili objęcia rządów przez obecną większość wiedziało, że doprowadzi miasto do ruiny.

Właściwym władcą jest p. Wojewódzki. Inni to pionki, które Wojewódzki przesuwają, jak mu się podoba. O zdolnościach finansowych p. Groszkowskiego mówi całe miasto.

Jest to temat rozmów nadający się do pism humorystycznych. Mówią, że mi-

nister miejskich finansów sumując cyfry wpływów kasowych dodaje także numery podanych mu telefonów. Otrzymuje bardzo poważne sumy, podpisuje więc asygnaty, których wypłacić nie można, bo kasy puste.

Najwyższy czas, żeby nareszcie rozpedzić całe to towarzystwo. Uwolnić miasto od rządów ludzi, dla których interes partii jest decydującym, a interes miasta jest na ostatnim planie.

Przy „likwidowaniu” budowy kanalizacji w przystępie gniewu rzucali sobie w twarz prezydenci także oskarżenia.

Sprawa rozwiązania Rady Miejskiej, rozpedzenia Magistratu dojrzewa.

Zwlekać dłużej władzom nadzorczym nie wolno, chociażby „konjunktury polityczne” układały się po myśli chjeny, czy enpeeru.

Akcje socjalistyczne demaskują obłudników.

Nie dopuścili do obrad nad wnioskiem w sprawie strejku w elektrowni. Studenci łamistręjki z pod znaku S. S. S. biją radnego.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie miejskiej komisji do spraw ogólnych.

Na porządku dziennym znalazła się sprawa zatargu w elektrowni łódzkiej.

Ta ostatnia sprawa znalazła się na porządku dziennym dzięki li tylko temu, że strejk w elektrowni został już zlikwidowany.

To też po przystąpieniu do obrad nad tą sprawą zabrał głos przedstawiciel frakcji socjalistycznych, który stwierdził, iż postępowanie większości radzieckiej wyraźnie wskazuje, iż była ona wrogo usposobiona do strajku pracowników elektrowni. Dowodem tego jest niezadowolone przez radę wniosku frakcji socjalistycznych i nieprzyjęcie rezolucji frakcji NPR., wyrażającej poparcie strajkującym pracownikom.

Jaskrawym zaś przejawem niechęci stronnictwa większości do pracowników jest fakt, iż gdy w ubiegłym tygodniu, gdy strejk jeszcze trwał, przedstawiciele frakcji socjalistycznych zwrócili się do rady o zwołanie posiedzenia celem omówienia tego wniosku, spotkali się z odmową i posiedzenia nie zwołano.

Wówczas opinia reprezentacji miasta mogłaby przechylić szalę zwycięstwa na

stronę robotników, obecnie zaś rozpatrywanie tego wniosku byłoby komedią.

Mówca składa następujące oświadczenie w imieniu frakcji socjalistycznych PPS. — N.S.P.P. i Bundu.

„Wniosek nasz w sprawie zamachu właścicieli elektrowni na prawa robotników złożyliśmy jako nagły, sądząc, że rada miejska swoim autorytetem obroni tak prawa robotnicze jak i wolność sumienia swoich dwóch członków — Rapalskiego i Andrzejaka.

Większość rady do rozważania wniosku nie dopuściła, wobec czego na znak protestu zmuszeni byliśmy opuścić salę obrad.

Uważając, że rozpatrywanie naszego wniosku było istotnie aktualnym w chwili gdy trwał strejk w elektrowni, że opinia reprezentacji miasta mogła przechylić szalę zwycięstwa na stronę robotników, przedstawiciele nasi zwrócili się do prezydium z żądaniem zwołania w ub. tygodniu w tym celu posiedzenia rady.

Jednak ta sama większość, która na niekorzyść miasta zaprzepaściła elektrownię, ta sama większość, która przyłożyła swe ręce do dzieła zemsty nad tymi radnymi co odważnie bronili interesów miasta przeciwko zachłanności kliki kapi-

Wielki zjazd robotników rolnych oraz chłopów bezrolnych i małorolnych.

Delegaci domagają się uchwalenia reformy rolnej z odrzuceniem poprawek Senatu. — Manifestują na rzecz solidarności ludności wiejskiej z proletariatem miejskim.

Warszawa przeżyła znowu jeden z tych dni niezapomnianych, które są świetlanymi punktami w żmudnej, codziennej walce; dni, które są jakgdyby przegłębieniem sił naszych; kiedy to z dumą i radością powiedzieć sobie można, patrząc na potężne szeregi, pod czerwonymi zgrupowanymi sztandarami: niedługo już będzie panowanie reakcji, jeśli z taką szybkością wzrastają szeregi uświadomionego ludu miast i wsi.

Przemówiła Wieś, wielkim głosem manifestując wolę swoją i solidarność z proletariatem miejskim. Ze wszystkich zakątków kraju ścignęli delegaci robotników rolnych, chłopów bezrolnych i małorolnych.

Około 6 tysięcy przedstawicieli ludu wiejskiego stawili się na wezwanie P. P. S. i Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Wielki gmach Cyrku zapelniono do ostatniego miejsca, delegaci rozmieścili się grupami, według okręgów, pod sztandarami Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Przybyli również przedstawiciele dzielnic P. P. S. w Warszawie, aby zadokumentować solidarność robotników miasta z robotnikami wsi. Cały zjazd robił wspaniałe, niezapomniane wrażenie.

Obrady zajął tow. pos. Kwapiński, przewodniczący Zw. Zaw. Rob. Rolnych, witany burzą oklasków. Mówca zaznaczył, iż zjazd obecny ma na celu zmanifestowanie solidarności ludu wiejskiego z robotnikami miast, oraz wyrażenie żądań ludności wiejskiej w najbardziej palącej sprawie reformy rolnej.

Mówca przypominał, że dzień dzisiejszy jest właśnie 7 rocznicą powstania I-go Rządu Niepodległej Polski, który jako jedno ze swoich hasła postawił przeprowadzenie reformy rolnej. Walcząc o reformę rolną — podkreślił mówca — walczymy o Polskę ludową i dlatego tak zaciekle bronimy się przeciwko temu obszaracy.

W imieniu O. K. R. P. P. S. powitał zjazd radny tow. Szpotkański, wskazując, iż obecny zjazd jest podkreśleniem istniejącej oddawna jedności między proletariatem miejskim a wiejskim.

Tow. sen. Kopciński, witając zebranych w imieniu T. U. R., mówił o zna-

czeniu szerzenia oświaty wśród ludności wiejskiej.

Tow. pos. Malinowski powitał imieniem Wydziału wiejskiego P. P. S.

Wyczerpujący referat o reformie rolnej wygłosił tow. Kwapiński, zaznając zebrań z zasadami ustawy o reformie rolnej, uchwalonej w lipcu r. b. przez Sejm, oraz z poprawkami, pogarszającymi ustawę, które wprowadził Senat.

Tow. pos. Barlicki powitał zebranych imieniem C. K. W. P. P. S. i P. P. S. wygłosił doskonałe przemówienie polityczne, omawiając, wśród gorących oklasków słuchaczy, dążenia P. P. S. do powszechnego pokoju, a następnie — przedstawiając obecną sytuację polityczną i gospodarczą w kraju.

Obaj mówcy podkreślali, iż P. P. S. głosuje w Sejmie za ustawą o reformie rolnej (choć taka ustawa nas nie zadowala) gdyż w każdym razie jest ona krokiem naprzód na drodze do spełnienia naszych żądań. Mówcy gorąco oklaskiwano.

W myśl wywodów referentów, uchwalono dwie rezolucje. Jedną z nich domaga się od Sejmu odrzucenia poprawek Senatu, pogarszających ustawę o reformie rolnej; wyraża uznanie P. P. S. za jej walkę o przeprowadzenie reformy rolnej, oraz domaga się rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów, w zrozumieniu, iż lepsza ustawa o reformie rolnej; taka, jakiej domagała się od początku P. P. S. (wyłączenie bez odszkodowania), może być uchwalona jedynie przez Sejm o większości rob.-włościańskiej. Rezolucja ta opowiada się za solidarną walką ludu wiejskiego i robotników miast pod sztandarem P. P. S.

Druga rezolucja zawiera szczegółowe żądania P. P. S. z dziedziny politycznej i gospodarczej.

Zjazd zakończono wśród gorących okrzyków na cześć socjalizmu, P. P. S., Zw. Zaw. Rob. Rolnych.

Na zakończenie chór Zw. Zaw. Rob. Rolnych odśpiewał pięknie szereg utworów, między innymi — „Czerwony Sztandar”.

Demonstracja bezrobotnych przed Magistratem.

Prezydenci wzywają policję. Potratowani i pobici przez szarżę konnej policji.

Z powodu nieudolnej i złośliwej polityce obecnego Magistratu robotnicy sezonowi znaleźli się w rozpaczliwym położeniu. Ze względów oszczędnościowych nie ubezpieczono tej kategorii pracowników w Funduszu Bezrobocia. Znaleźli się więc na bruku, bez środków do życia.

W środę 18-ego kilkaset tych pokrzywdzonych ludzi zgromadziło się

przed Magistratem i w korytarzach, żądając za pośrednictwem przedstawicieli związków uregulowania tych spraw. Pertraktacje trwały kilka godzin.

Przejdym Magistratu odrzuciło wszystkie propozycje, jak wypłacenia jednorazowego odszkodowania po 300 zł. na pracownika, względnie wpłacenia do Funduszu Bezrobocia zaległych wkładek

od wolności płótno i znikł z oczu swych towarzyszy niedoli. Jedna minuta oczekiwania — krzyk wartownika: stój! stój! Jeden po drugim strzali na alarm. Cały obóz żołnierski stanął na nogi — głuchy tętent biegnących za uciekającym, dały się słyszeć strzały w oddali i krzyki: „bij!”, „zabij!” i echo uderzeń kolb karabinowych o zwalone ciała ludzkie... Ostatni przeraźliwy jęk zamordowanego.

A za chwilę śmiechy i dowcipy powracających zwycięzców. Bo zwycięstwo nieład: studwudziestu szeregowców armii carskiej z dowódcami na czele, rozszarpali na strzepy bagnietami ciało jednego człowieka.

Pod wrażeniem ciężkich, przeżytych chwil, które z siłą narzucały się wyobraźni, okropność rozegranego dramatu, parę tylko metrów od namiotu biednych skazańców, nie pomogła zasnąć ani na chwilę.

W obozie żołnierzy zapanował niezwykły ruch; trzask spuszcanych bezpieczników, zgrzyt wkładanych ładunków karabinowych, krzyki i groźby w stronę skazańców... i jednocześnie rozkaz, żeby natychmiast wychodzić na roboty, cho-

Rozgorzyczeni bezrobotni oświadczyli, że nie mogą przyjąć takiej odpowiedzi. Przerazeni prezydenci wprawili w ruch telefony, wzywając na ratunek policję.

Pierwszy oddział policji wyprowadził prezydenta Cynarskiego, z najeżonymi ze strachu włosami. Za chwilę przyszły posiłki. Na placu boju ukazała się policja konna. Rozpoczęło się najeżdżanie spokojnych ludzi, traktowanie i bicie. Demonstrantów wyparto w boczne ulice i w ten sposób przejdym Magistratu załatwiło sprawę pokrzywdzonych robotników.

Sprawa prasowa „Łodzianina”.

W nadchodzący czwartek, dnia 26-go b. m. o godz. 9 rano w Sądzie Okręgowym przy ul. Pańskiej 115 odbędzie się sprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, tow. Al. Nowakowskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca przestępstwo, przewidziane w art. 129 cz. 6, 154 cz. 2 i 263 cz. 1. Jako powód oskarżenia posłużyły artykuły pod tyt.: „Strajk 120.000 robotników we krwi” i „Krwawe echa”, zamieszczone w n-rze 28 „Łodzianina” z dnia 22 lipca 1923 r. z powodu strzelaniny i krwawych zająć w dniu 18 i 19 lipca podczas strajku robotników przemysłu włókiennego, na wiecu, jaki był zwołany na Wodnym Rynku.

Zebrań delegatów Klasowego Związku Włókienniczego.

W wypełnionej sali OKZZ przy ul. Narutowicza, delegatami i poborcami przemawiał w środę tow. Danielewicz. Po odczytaniu komunikatu o działalności T. U. R. na terenie związków zawodowych, urzędowaniu odczytów i koncertów w fabrykach; referent omówił obecną katastrofalną sytuację, jako wynik zamykania fabryk i wyrzucanie tysięcy ludzi zimą na bruk, żeby zaproteścić przeciwko wygładzaniu ludzi chętnych do pracy Zarząd Klasowego Związku Włókienniczego zwrócił się do wszystkich organizacji z propozycją urzędowania wspólnego w sobotę 21 o godz. 10 rano wiecu, pochodzie na Plac Wolności i wysłanie delegacji do wojewody z rezolucjami.

Jak p. Bednarczyk starał się o świadectwa moralności.

Dnia 3-go listopada zostałem wezwany do biura Wydz. budownictwa bezpośrednio z pracy i natychmiast udałem się tam. Inż. Rodwald oznajmił mi, że wzywany byłbym pośrednio przez p. ławnika Bednarczyka i że mamy razem do niego się udać, co też i uczyniliśmy.

W gabinecie p. Bednarczyka był obecny p. Plucienicki Stan., bileter teatru miejskiego. Chciał wyjść, jednakowoż p. Bednarczyk zatrzymał go, wskazał nam zredagowane przez siebie papierki do przeczytania. Były tam same intrzygi i fałszy, nie mające ze mną nic wspólnego. P. Bednarczyk kazał mi to podpisać.

Kategorycznie odmówiłem, motywując to tem, że treść nie jest zgodną z prawdą. P. Bednarczyk, chcąc się oczyścić ze wszystkich czynionych mu zarzutów, obrał sobie mnie jako kozła ofiarnego. Obruszony wstał, kazał mi się

Tylko tak dalej „trybuni ludu” p. Wojewódzki i Groszkowski. Najbezpieczniej byłoby, gdybyście w Magistracie urządzili stały posterunek policji a w każdym gabinecie po kilku policjantów.

Policja umie „zasadniać” swój punkt widzenia szablą, nahają, czy kulą i te argumenty pewnie trafią do przekonania głodujących robotników sezonowych. Zyskacie panowie prezydenci miłość i wdzięczność ludu roboczego, to pewne. Zamiast pracy i chleba kolbą rozwiązywać tak ważne kwestje.

Pogratulować enpeerowsko-chijeńskiemu Magistratowi!

Jak wiadomo, policja wówczas do spokojnie obradujących robotników, z których jeden chciał przemawiać do zgromadzonych, dała salwę, skutkiem czego byli zabici i ranni.

Sprawa jest ciekawą dlatego, że oskarżonymi właściwie powinni być fabrykanci w tym wypadku, lub ci, od których zależało wydanie rozkazu strzelania do strajkujących, tymczasem ma odpowiadać Redakcja „Łodzianina”.

Obronę objął mec. R. Kempner.

O przebiegu sprawy nie omieszkamy napisać w numerze następnym.

lucjami.

Tow. Danielewicz stoi na stanowisku że zapomogi należą się wszystkim bezrobotnym. Ze względu na bardzo ciężkie położenie należy bezrobotnych zaopatrzyć w węgiel i żywność. Referent informuje zebranych o interwencji u wojewody i przewodniczącego Funduszu Bezrobocia, w sprawie reorganizacji wypłat.

W dyskusji zabierali głos delegaci akceptujący stanowisko tow. Danielewicza. Po omówieniu spraw organizacyjnych zamknięto zebrań z hasłem w sobotę o godz. 10-tej rano na Wodnym Rynku.

wynosić za drzwi, wskazując mi drogę palcem.

Czy wolno p. Bednarczykowi w godzinach urzędowych wzywać mnie do siebie w jego sprawach prywatnych?

Treść przedłożonych papierów opiewała, jakobym pozazdrościł mandatu (ławnika) i że chcąc mu szkodzić, robiłem fałszywe doniesienia, jakoby on lustro skradł, że obraziłem żonę p. Bednarczyka i jej siostrę.

Takie sprawy wypełniały czas urzędowania enpeerowskiego ławnika, za które dostawał przeszło 1000 zł. miesięcznie. Czy to nie zbrodnicze roztrwianie pieniędzy podatkowych, pieniędzy robotniczych.

Enpeerowcy nie mają ludzi w swoich szeregach. Można o nich powiedzieć: Wilcze oczy, popie gardło, co zobaczyto by zżarło”. Śni im się władza, a na każdym obsadzonym posterunku bankrutują

Wspomnienie strasznej nocy na katordze w czerwcu 1913 r.

W odwiecznej tajdze — cisza grobowa, przerywana od czasu do czasu głosami warty żołnierskiej, strzegącej namiotu katarzników, którzy spoczywali po szesnasto-godzinnej pracy nad budową drogi przez Wschodnio-Syberyjską puszcę.

W namiocie na niskich narach, zasłanym brzozyowymi okraglakami i przykrytych trawą, leżeli wyciągnięci jeden obok drugiego, skazańcy na długoletnią niewolę przez rząd carski.

Mimo znużenia i późnej godziny nikt nie spał. Czujni na najlżejsze poruszenie.

Nareszcie ledwie dający się słyszeć, z trwogą oczekiwany szmer poruszającego się płótna namiotu, — ktoś zsunął się ze swego posłania, zachowując wielką ostrożność wypelzł za odgradzające go

ciaż pora do pracy była jeszcze wczesna. Stanęli w miejscu przeznaczonym na dziedzińcu — obdarci, z najeżonymi ze strachu włosami, oczekiwali z dreszczem trwogi, że nastąpi jeszcze coś okropnego.

Opodał w stronie ognisk żołnierskich, na marach, nakrytych szarem płaszczem, leżała masa skrwawiona, kształtem podobna do ciała ludzkiego, do której odnoszą się... z czcią i poszanowaniem wojskowi.

Teraz dopiero zrozumieli więźniowie, jak straszna nastąpiła omyłka, której dopuścili się sami wartownicy.

Więzień, który zbiegł z namiotu, przedko znikł w ciemności nocy, ale w ślad za nim, zaczął go szybko doganiać jeden z zapasowych wartowników. Żołnierz wobec panującej ciemności, wzięli go za uciekającego więźnia. Kładąc go trupem na miejscu, zaczęli się pastwić nad zmarłym już towarzyszem, co ułatwiło ucieczkę zesłańcom.

Mszcząc się za ucieczkę i przypadkowe zabójstwo swojego, żołnierz z dziką zapalczywością, z przekleństwem na ustach i krzykiem azjatów, mając broń

na ostrym pogotowiu wdzielali się w szeregi swych ofiar, bili ich kolbami, klóli bagnietami, rękojęściami rewolwerów łamiąc żebra, ręce i nogi, kalecząc w sposób barbarzyński tych, co ośmielili się o wolności. Zbroczonych krwią, pędzili nieszczęśliwych pędem do miejsca pracy, aby pastwić się i znęcać nad buntującymi się skazańcami.

Podróżny jadąc przez wschodnią Syberję, po Amurskiej żelaznej drodze, niedojeżdżając trzy kilometry do małej stacyjki pod nazwą Tygda, ze strony południowej z strony strony, opodał toru kolejowego, zatacza polanę leśną. 12 lat temu strasznie oczyszczona od zarośli i chwastów, dróżki po niej codziennie były wysypywane żółtym piaskiem. Dzisiaj zarośnięte dziką trawą, nad którą sterczące drewniane krzyże świadczą, że pod niemi leżą szczątki zamordowanych więźniów, przez katów moskiewskich.

W wyżej opisanej miejscowości przeżyłem noc w 1913 roku.

J. Jaroszewski.

Łódź, w listopadzie 1925 r.

Groszkowski i Wojewódzki wzywają na pomoc policję.

Magistrat wiosną r. b. przyjmując robotników sezonowych nieubezpieczył ich w Funduszu Bezrobocia, co powinien był jednak uczynić stosując się do ustawy. Do czasu dokąd magistrat roboty prowadził robotnikom ani też Związkowi nie przyszło na myśl aby magistrat tak poważne przeoczenie zrobić. Dopiero kiedy roboty zostały przerwane a robotnicy zgłosili się do biura Funduszu Bezrobocia po zapomogi dowiedzieli się o przeoczeniu magistratu no i zapomóg nie otrzymali. — Wówczas sprawą tą zajęły się Związki, które niejednokrotnie interwenjowały w magistracie żądając ubezpieczenia robotników wstecz od wiosny aby umożliwić im w ten sposób otrzymanie zapomóg lub też wzamian wypłacić tym robotnikom jednorazowe od 200 do 300 złotych stosownie do stanu rodzinnego. Magistrat jednak zakupił sobie z ustawodawstwa (jak zwykle) oraz ze słusznych żądań robotników i odmówił im jakiegokolwiek pomocy. To nieugięte stanowisko p. Wojewódzkiego i Groszkowskiego pseudo przedstawicieli robotników spowodowało, że dnia 18 b. m., rozgoryczeni robotnicy widząc, iż nie pomagają interwencje Związków, a z ustaw magistrat wogóle sobie szydzi, w liczbie około 500 osób zebrał się przed magistratem i kategorycznie zażądali ostatecznej konferencji z przedstawicielami Związków, konferencja ta jednak nie dała

rezultatów wobec czego robotnicy postanowili, nie wypuścić prezydentów dołąd dokąd nie zostaną uwzględnione postulaty. To też p. Cynarski czując pismo nosem postanowił zawczasu się ulotnić w czym pomogła mu wezwana policja. Zaś p. p. Wojewódzkiego i Groszkowskiego uwolniła już policja konna, która traktując końmi i bijąc rozpędziła bezrobotnych. Czyli, że p. p. Cynarski, Groszkowski i Wojewódzki główni winowajcy tego zajścia wyszli cało, kilku robotników natomiast zostało końmi poturbowanych. Ogół robotniczy nad faktem tym nie może przyjść do porządku dziennego, gdyż to nie jest odosobniony fakt gwałcenie przez magistrat ustaw ignorowania Związków i Inspektoratu Pracy, wiadomym nam jest, że zasadniczą sprawę opartą na ustawach dotyczących niższych funkcjonariuszy magistrat pomimo przychylnego orzeczenia p. Inspektora Pracy Wojtkiewicza dla pracowników również z lekceważył, także zdecydowanie reakcyjne stanowisko magistratu, doprowadzić może do anarchii w samorządzie, jeśli pracownicy zmuszeni będą ponad głowami Związków siłą wywalczać to co należy im się przepiśców i ustaw. Żądamy wobec tego od władz nadzorczych zajęcia się temi sprawami, które krzywdzą robotników i doprowadzają ich do rozpacz.

Kolega lustr.

Rycerz lustra wygnany z magistratu.

Pan ławnik Bednarczyk, rycerz lustranej tafl i don-Juan z magistrackiego gabinetu zakończył swą magistracką karierę. Na skutek naszych rewelacji p. Bednarczyk wziął „urlap“ z tem by nigdy nie powrócić już do magistratu, chyba, by zachodzić tam w charakterze urzędnika czy też wspólnika firmy Miller, która z łaski, a może i nietylko dzięki łasce, pana Bednarczyka dużo miała miejskich robót brukarskich. Sprawą nadmiernego wzbogacenia się pana dziedzica i kamienicznika Bednarczyka zajmie się specjalna komisja w skład której wejdą przedstawiciele magistratu i rady miejskiej.

Mały człowiek do małych interesów, P. Fichna w roli „usmiericiela buntowszczyków“.

Panu prezesowi Fichnie ogromnie nie podobały się demonstracje radnych socjalistycznych, którzy na znak protestu przeciwko niepostawieniu na porządku dziennym rady sprawy strajku w elektrowni opuścili salę śpiwając „Czerwony Sztandar“ i oto zwołał nadzwyczajne posiedzenie prezydium „w obronie honoru rady miejskiej“.

Srebrne łyżeczki tylko dla radnych magistratu.

Od kilku już miesięcy istnieje w magistracie Komisja Oszczędnościowa, której zadaniem miało być przeprowadzenie racjonalnych oszczędności, niezbędnych w czasie ogólnego kryzysu. Odnosiło się wówczas wrażenie, że Komisja ta wglądnie we wszystkie zakamarki tajemniczych transakcji z przedsiębiorcami brukarskimi, ograniczy subsydia dla anonimowych stowarzyszeń, skasuje parę zbędnych pojazdów, ograniczy fundusze dyspozycyjne p.p. prezesom, prezydentom i t. p., jednym słowem coś zrobi. W ciągu jednak całego tego czasu o komisji tej, ani o oszczędno-

Polecamy tej komisji numery „Łódzianina“, w których znajdzie wszystko co im do śledztwa będzie potrzebne.

My zaczekamy na orzeczenie tej komisji, a jeśli stwierdzimy, że chce ona zatuszować sprawę, wówczas wyciągniemy na światło dzienne wszystkie szczegóły historii p. Bednarczyka, który ma jeszcze czelność występować na radzie kasy chorych jako człowiek „czystych rąk“!

Ale na szczęście dla interesów rady kasy, p. Bednarczyk już w najbliższych dniach składa mandat delegata rady kasy chorych.

czyły ruchy gwiazd, sygnalizować Marsjanom...

I oto cała nauka, cała wiedza, cała technika, aeronautyka — na straszliwy okres, na pięć lat poszły służyć zniszczeniu. Odbijają się konferencje rozbrojenia mocarstw. Oficjalne cyfry, zebrane przez Ligę Narodów w Genewie mówią, iż w chwili obecnej mocarstwa trzymają pod bronią 6,065.144 żołnierzy, czyli o wiele więcej, niż w latach przedwojennych.

Wszystkie kraje chcą być przygotowane do wojny. Wielka Brytania asygnowała na aeroplany wojenne 77,565,000 dolarów.

Japońskie ministerstwo wojny ogłosiło, iż przystępuje do budowy 22 statków wojennych — ogółem na 124,000 tonn.

Oto jeszcze parę przykładów: Mussolini zapytał w parlamencie: — Czy przypuszczacie panowie, iż wielka wojna była ostatnią?... Nie. Będzie i przyszła wojna, która nas nie ominie. Szykujemy się, bo przyszła wojna wybuchnie niespodzianie, a my nie będziemy przyszykowanymi! A więc, szykujemy się!!! — „Przyszła wojna będzie szczytem

jedna spluwaczka emalowana. 2 pudełka zapalek na piec miesięcznie, 1 kopijowy ołówek dla pracownika na 3 miesiące, 10 pasków bibuły na osobę na miesiąc i t. d. i t. d.

Jak widać z powyższego, w magistracie mamy tegie głowy, bo czego nie zrobił p. Grabski, zrobiła Komisja Oszczędnościowa magistracka na czele z p. Prezydentem Cynarskim i dyrektorem od siedmiu boleści p. Zalewskim. Panu Grabskiemu np. nie przyszłoby nigdy na myśl, że niektórzy pracownicy korzystają z dwóch lub trzech spluwaczek, i ilość tę trzeba zredukować do jednej, albo, że radni i członkowie magistratu mają delikatniejsze

podniebienia od pracowników i trzeba pracownikom dać łyżeczki gorszego gatunku.

A więc ci, co zwątpili w skuteczność działania magistrackiej Komisji Oszczędnościowej, niechaj pozostaną ufnymi, że finanse miasta w najkrótszym czasie ulegną radykalnej naprawie — naturalnie w odwrotnym kierunku.

Władze Nadzorcze dla oszczędności powinny komisję tę zlikwidować, a to choćby już z tych względów, że papier na tego rodzaju okólniki i protokoły tej komisji jest niepotrzebnie marnowany.

Kolega lustr.

Tonący brzytwy się chwyta.

Tygodnik, który ma uratować „honor“ p. Bednarczyka.

Pan Bednarczyk chcąc uratować swój „honor“, mocno poderwany postanowił wydać tygodnik, poświęcony jego obronie.

W tym celu zetknął się z niejakim Wojtyńskim, b. redaktorem „Pracy“, usuniętym za cały szereg czynów nieetycznych z Syndykatu Dziennikarzy i wydał razem tygodnik, w którym poczęto wychwa-

lać przed niebiosy gospodarkę p. Bednarczyka, a jego usunięcie z magistratu przypisano opozycji „antybednarczykowej“.

Sprzedano tego pisma aż 100 egzemplarzy, a 10 tysięcy rozesłano darmo.

Tak to pan Bednarczyk nie szczędzi brukowego grosza, by się ratować...

Ale jest to brzytwą dla tonącego...

1000 oficerów w Sulejówku u Piłsudskiego.

15. X. w godzinach popołudniowych grupa około tysiąca oficerów z 20 generałami udała się do Sulejówka, aby w pierwszą niedzielę po siódmej rocznicy odzyskania niepodległości złożyć wyrazy czci i przywiązania żołnierskiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Uczestnicy uroczystości zapełnili wszystkie pokoje domu, reszta zwartą masą zgrupowała się w ogrodzie otaczającym willę p. Marszałka.

W imieniu wojska przemówił gen. Dreszer.

W odpowiedzi Marszałek Piłsudski wygłosił przemówienie, które zrobiło ogromne wrażenie.

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek, dnia 17 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem t. K. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołów z 2-ch ostatnich posiedzeń t. K. Kałużyński podał do wiadomości, iż Komisje Rewizyjna i Rozjemcza ukonstytuowały się w dniu 6 b. m. Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej powołany został p. Wacław Pacak, na zastępcę zaś przewodniczącego p. Matwin Bronisław, na przewodniczącego Komisji Rozjemczej p. Wiktor Głębowski.

Następnie Przewodniczący Zarządu zdał relację z konferencji odbytej w Ministerstwie Pracy, przedmiotem której była sprawa pomocy finansowej Kasie Chorych ze strony Państwa, a w szczególności zwrot należnych Kasie sum z tytułu art. 48 Ustawy z dnia 19-V-1920 r. Konferencja ta wobec oświadczenia przedstawiciela Ministerstwa, iż nie dysponuje ono żadnymi funduszami na cel powyższy, nie dała pozytywnych wyników. Również starania o wyjednanie odpowiedniego kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego względnie w Banku Polskim nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W dalszym ciągu Zarząd Kasy omawiał sprawę rezygnacji p. D-ra Arcta ze stanowiska Dyrektora. Zarząd Kasy postanowił przychylić się do prośby p.

D-ra Arcta i w myśl zawartej umowy Dr. Arct obejmuje z powrotem stanowisko lekarza w Kasie Chorych. Czasowe pełnienie obowiązków Dyrektora powierzono Wicedyrektorowi tow. inż. Szustrowi. Kwestia rozpisania konkursu na stanowisko Dyrektora przekazano Komisji Administracyjno-Prawnej celem rozpatrzenia.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa redukcji wydatków Kasy Chorych.

Pozatem na porządku dziennym znalazła się sprawa umowy głównej z lekarzami. W związku z tem upoważniono dotychczasową Komisję, pertraktującą z lekarzami, do ostatecznego załatwienia sprawy powyższej w/g własnego uznania.

W końcu Zarząd Kasy zaakceptował wnioski Dyrekcji, dotyczące likwidacji sporu z aptekami prywatnymi.

Posiedzenie Z. O. F. B.

W dniu 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem inż. W. Kulickowskiego posiedzenie Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności Obwodowego Biura F. B. za m-c październik r. b. uchwalono zwrócić się do magistratu m. Łodzi w sprawie zabezpieczenia w zakładach pracy zaległych wkładek i kar. Postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego z wnioskiem o przedłużenie państwowej akcji pomocy doraźnej na terenie miast: Łodzi, Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa-Mazow., Ozorkowa, Rudy-Pabjanickiej, Konstancinowa, Zdunskiej-Woli na m-c grudzień. Po przyjęciu projektu preliminarza na m-c grudzień przekazano magistratowi m. Pabjanic wypisywanie i rozdawnictwo talonów.

Następnie po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego z inspekcji biur talonowych i wypłat magistratu m. Łodzi uchwalono zwrócić się do magistratu m. Łodzi o zmianę niektórych lokali, oraz wybrano komisję, składającą się z członków Z. O. pp. Ogłowskiego i Kowalskiego do przeprowadzenia ze współudziałem magistratu odpowiedniego podziału miasta na okręgi dla umożliwienia bezrobotnym pobierania zapomóg bliżej miejsca zamieszkania.

W wolnych wnioskach rozpatrzono cały szereg podań i reklamacji.

JERZY REWIATYCKI.

Wojna miniona i wojna przyszłości.

Minęła już jedenasta rocznica największej rzezi ludzkiej, która krwawymi literami wyryta jest w historii świata.

Jeszcze rany wielkiej wojny nie są zagojone, one się jęczą i objawiają się w najokropniejszych przejawach zwyrodnienia ludzkiego.

Ćwierć Europy jest w ruinach, pokryta zakrzepłą krwią bratnią.

Ku lepszej przyszłości i ku szczęściu człowieczeństwa! — oto hasło, jakim się posługiwała ludzkość do — i po wojnie.

Nauka, wiedza, technika w przeciągu ostatnich wieków dąży wciąż naprzód — zrobiły pięknym życie człowieka.

One nauczyły go latać, nauczyły poznawać naturę, odkryły przed nim tajemnicę mórz i błękitnych zasłon nieba, wyli-

zniszczenia i mordu ludzi, jakie tylko zna historia — rzekł przewodniczący kongresu Angielskich Związków Zawodowych.

Zupełnie słusznie. Sir Ewans, angielski minister wojny potwierdził wersję, że anglicy uzupełniają nowe i straszliwe gazy trujące.

Wszystko się zbroi.

Nawet mała Jugosławia zakupiła we Francji 150 aeroplanów wojennych.

Towarzystwo Birminghamskie nie cierpi na brak pracy.

Chebdfildska fabryka broni w Anglii wynalazła nowy pocisk, który potrafi utopić największy statek wojenny.

Międzynarodowa komisja w Wersalu donosi, iż Niemcy szykują specjalną milicję, jako podstawę przyszłej wojny. Ukryte fabryki broni produkują kulomioty...

Fokker, słynny holenderski uczonec, wynalazł nowy aeroplan z maszyną o sile 1000 koni, mogący unieść 400 kilogramów (oczywiście bomb!).

Londyn przygotowuje 500 lotników dla obrony miasta od napowietrznego ataku.

W ten sposób mocarstwa Europy,

przejęte hasłami pacyfistycznymi, „pragną“ pokoju.

Podczas ostatniej wojny:

— Zginęło 9,998,770 ludzi,

— Zniknęło niewiedomo gdzie 2,991,800.

— Ciężko raniono 6,295,512.

Dolarów wydano 186,333,637,097.

Majątkości zniszczono na 30 miliardów.

Zdawałoby się, iż te cyfry nauczą nas czegoś — a cóż widzimy? — Wojna rozwinęła tylko dzikie instynkty ogólnego niszczenia. — — —

Gazy przyszłej wojny będą o wiele gorsze od tych, które wynaleźli Niemcy — one wyniszczą wszystko.

Bomby aeroplanów będą rujnować miasta i wyniszczać spokojnych mieszkańców.

Tylko zdecydowana wola ludu pracującego może położyć kres tym okropnościom.

List ze Zduńskiej Woli.

Zwycięstwo zdrowego instynktu klasowego.

Zduńska Wola, 5 listopada.

Od czasu powstania w Zd. Woli Kasy Chorych, jest ona solą w oku panów przemysłowców i ich pupilów — endeków i chadeków, którzy za wszelką cenę chcieliby pozbyć się tej zniechęcającej instytucji. Po śmierci pierwszego dyrektora, pana Żytomirskiego, udało im się na krótki czas opanować kasę i posadzić na stanowisko p. o. dyrektora chadeka Jabłońskiego, niedosłusznego księdza, który też działając na rękę tej endecko-chadecko-kapitałistycznej spółki, w krótkim czasie doprowadził kasę do stanu wprost rozpaczliwego. Odczytawszy się odpowiednimi kamratami, p. dyrektor starał się nie widzieć z dnia na dzień wzrastających nadużyć swych „zaufanych” podwładnych. Ruina kasy zbliżała się szybkim tempem. Przemysłowcy z radością zacierali ręce. Widząc taki stan rzeczy, towarzysze nasi z zarządu kasy postanowili za wszelką cenę opanować sytuację i nie dopuścić do upadku swej ciężko wywalczonej instytucji. Po długich zabiegach udało się dojść do porozumienia z niemiecką partią pracy (kontrkandydatem z ramienia przemysłowców był niemiec) i na stanowisko dyrektora powołać zasłużonego towarzysza Doleckiego. Towarzysz Dolecki w krótkim czasie opanował sytuację. P. Jabłoński i jego zacięci kamraci wylecieli z miejsca, gdyż wykryto także sprawki, że zapachniało nawet kryminałem. W bliskim kontakcie z tą spółką był także członek zarządu przemysłowców Rubinstein, którego konto w księgach kasy gubi się nagle. Pod czułym okiem towarzysza dyrektora atmosfera powoli oczyszczała się „Chora kasa”, jak tu u nas mówią dzięki znakomitemu kierownictwu powoli wracała do zdrowia. Nie podobało się to oczywiście p.p. przemysłowcom i ich endeckim satelitom. Spółka ta otwarcie przystąpiła do ataku na kasę i jej robotniczą większość w zarządzie. Oczerniano tow. Doleckiego, starano się zdyskredytować go na każdym kroku, i za wszelką cenę utracić. Ciemne postacie, które dotychczas działały z ukrycia, rozzuchwalały się do tego stopnia, iż otwarcie wystąpiły na scenę, myśląc, że każdy kamień, rzucany pod nogi dyrektora, osłabi jego stanowisko. Otóż fakcik, o którym warto napisać.

Jeden z filarów endecji, felczer Dąbrowski, którego w swoim czasie na mocy jednogłośniego postanowienia zarządu usunięto ze stanowiska w kasie za niemoralne zachowanie się wobec pacjentek, miał chęć wystąpić z żądaniem 3-ich miesięcznej odprawy. „Odprawa”, którą mu dał tow. Dolecki, a następnie inspektor pracy, do którego się na pewno zwrócił, zdaje mi się na dłuższy czas zaspokoila jego temperament. Przypomniano mu bardzo delikatnie, że za takie historie nie tylko wyrzuci się z miejsca, a nawet wsadzi się gdzieś indziej. Atak endeckiego wielbiela pacjentek został odparty! Ciemne siły reakcji nie drzemały jednak, a całą parą pchały do utracenia dyrektora i robotniczej większości w zarządzie Kasy. Stan stawał się nie do zniesienia. Nieustanne intryki tamowały pracę. Nie wiadomo, czemu by to się skończyło, gdyby nie nagła wiadomość, która jak piorun rozeszła się po mieście, że na najbliższym posiedzeniu zarządu tow. dyrektor będzie utracony. Zgłoszony będzie przez przemysłowców wniosek o wyrażeniu dyktorowi votum nieufności. Wniosek ten uzyska większość ze względu na to, iż z 9-ciu członków zarządu 6-ciu będzie głosowało za wnioskiem, a mianowicie: 3 przemysłowców, z robotników zaś 1 enpeerowiec, 1 dziki i jeden niemieckiej partii pracy, któremu obiecywano, że w razie utracenia tow. Doleckiego, dyktorem będzie niemiec, co prawda, kndnydat przemysłowców. Nastąpił wreszcie dzień posiedzenia. Z napięciem oczekiwaliśmy wyniku, chociaż sprawa zdawała się być przesądzoną. Żal nam było tow. dyrektora, który tak umiejętnie pokierował pracą, żal było, iż jego wytężona i owocna działalność pójdzie na marne, żal nam wreszcie było naszej instytucji robotniczej, która niechybnie zmarnieje pod czułą opieką przemysłowców. Nadeszła wreszcie decydująca chwila. Przemysłowiec Rubinstein, ten sam, którego konto za czasów panowania Jabłońskiego ulotniło się z ksiązką Kasy, wystąpił z wnioskiem o udzielenie dyktorowi votum nieufności ze względu na brak odpowiednich „kwalifikacji” (dosłownie). Mastąpiła dyskusja nad wnioskiem. Towarzysze nasi poddali go druzgocącej krytyce. Wykazali

obłudę tego wniosku i całej działalności przemysłowców. Wzywali robotników do solidarności w obliczu wspólnego przeciwnika klasowego.

Przewodniczący tow. Tarkowski odaje wniosek pod głosowanie. Donośnie woła „kto jest za wnioskiem, proszę podnieść rękę!” Martwa cisza. Czekamy ze skupieniem. Patrzymy. Trzy ręce przemysłowców unoszą się do góry i sterczą osieroczone. Ani jedna ręka robotnicza nie podnosi się za tym obłudnym wnioskiem. Robotnicy bez względu na przynależność partyjną głosowali przeciwko wnioskowi. Tak długo przygotowywany przez przemysłowców atak i tym razem spalił na panewce.

Cześć kolegom przeciwnikom partyjnym, którzy w zrozumieniu swego interesu klasowego nie dali przemysłowcom możliwości utracenia robotniczego dyrektora. Cześć towarzyszowi Doleckiemu, który w tak krótkim czasie zdołał wzbudzić szacunek nawet w szeregu swych przeciwników partyjnych. W obliczu przed wspólnego przeciwnika klasowego ustały chwilowo namiętności partyjne. Zdrowy instynkt klasowy zwyciężył. A teraz do pracy! Zbiorowy wysiłek robotników i dobra wola doprowadzą naszą instytucję robotniczą do rozkwitu dla dobra całej klasy pracującej.

Towarzysz Niezmienny.

Cieźka dola robotników w Zawierciu.

(Korespondencja własna).

Klasa robotnicza Zawiercia żyje w bardzo ciężkich materjanych warunkach. Największa fabryka „Tow. Akc. Zawiercie” w naszym mieście, która zatrudniała do czerwca zeszłego roku robotników, była unieruchomiona przez przeciąg dziewięciu miesięcy, pozbawiając tam samym pracy 6,500 rob. Ponownie w styczniu r. b. została uruchomiona, zatrudniając nie wszystkich robotników, bo tylko 4,500 rob. Obecnie znów zamknięte zostały najpierw oddziały tkalni, z dniem 24-go października r. b. przędzalnie, drukarnie, i bielarnie na skutek tego zostało pozbawionych pracy z górą 3,200 robotników, którzy już przedtem przez parę miesięcy pracowali 3—4 dni w tygodniu, część robotników jeszcze pracuje, ale przy wykończeniu, tak, że do m-ca listopada i ta reszta będzie pozbawiona pracy. Fabryki inne, które są u nas w Zawierciu, pracują 3—4 dni w tygodniu, cały tydzień czynna jest tylko jedna fabryka Berendta, zatrudniająca około 100 robotników, lecz tam wskutek braku organizacji zawodowej robotnicy zarabiają mniej, aniżeli wynoszą zapomogi dla robotników bezrobotnych innych fabryk.

Rząd przyznał zapomogi t. zw. „kartoflane” dla bezrobotnych Zagłębia Dąbrowskiego Dąbrowskiego wysokości 40 tysięcy złotych, Zawiercie z tej sumy otrzymało 7,600 zł. co w stosunku do liczby bezrobotnych jest ta suma śmiesznie mała, jeżeli Rząd pójdzie po tej drodze w stosunku do bezrobotnych, to skutki będą fatalne.

Wiece P. P. S. w Słupcy.

(Korespondencja własna)

Dnia 15-go listopada rb. w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Słupcy odbył się wiec polityczny. Do licznie zebranych przemawiał adwokat tow. Nejmark z Warszawy. Z uwagą i skupieniem wysłuchano dwu godzinnego przemówienia, poczem jednogłośnie przyjęta została rezolucja treści następującej: Zgromadzeni na wiecu w Słupcy dnia 15-go listopada 1925 r. robotnicy miejscy i wiejscy, oraz inteligencja pracująca po wysłuchaniu referatu politycznego tow. Nejmarka wyrażają całkowite zaufanie C.K.W.P.P.S. i wzywają Z.P.P.S. do jaknajszybszego przeprowadzenia reformy rolnej.

Z życia Partji.

Dzielnica Koziny-Żabieniec.

W niedzielę, dnia 22 listopada r. b. o godz. 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Komitet.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 10 i pół rano, w lokalu dzielnicowym, Wólczańska 196, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Referat polityczny wygłosi tow. Trzebiński.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dn. 21 listopada rb. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Juliusza 28 odbędzie się odczyt T.U.R. na tem. „Historja czartyzmu” wygłosi tow. Hartman.

W sobotę, 28 listopada rb. zebranie dyskusyjne. Towarzysze stawcie się licznie.

Z życia T. U. R.

Koła samokształceniowe.

Dzielnice, które dotychczas nie przysłały swych delegatów w sprawie organizacji Kół samokształceniowych dzielnicowych, wzywa się o wydelegowanie swych przedstawicieli na ostatnie organizacyjne posiedzenie w czwartek dn. 26-XI rb. do lokalu T.U.R. Piotrkowska 83. Zgłoszenia przyjmuje tow. Hartman.

Dzielnice, które się nie zgłoszą w tym terminie, nie będą posiadały Kół samokształceniowych.

Zarząd T.U.R. zawiadamia:

29 listopada rb. w sali „Widzewskiej Manufaktury” odbędzie się koncert ludowy z prelekcją.

5 grudnia rb. przyjedzie do Łodzi wycieczka Warsz. Oddz. T.U.R. i goście będzie do 7 grudnia rb.

W połowie grudnia rb. T.U.R. organizuje w Sali Filharmonji Akademickiej ku uczczeniu 100-lecia śmierci księdza-radykała Staszica z udziałem tow. posła Czaplińskiego.

Odczyty naukowe.

Odczyty naukowe T.U.R. odbywać się będą w dzielnicach partyjnych, związkach zawodowych, salach fabrycznych.

W sprawie odczytów zgłaszać się należy do sekretariatu T.U.R. Piotrkowska 83, w poniedziałki od 6—7 min. 30 do tow. Urbacha.

Uczelnia Robotnicza.

1 grudnia r. b. otwarta będzie Uczelnia Robotnicza w zakresie 6 klas z kursem języków nowożytnych (niemiecki, francuski, angielski). Opłata minimalna. Zapisy w sekretariacie T.U.R. Piotrkowska 83, w środy od 5—7 wiecz. u tow. Moskiewiczówny.

Bezrobotni zwolnieni z wszelkich opłat.

Odczyty T. U. R.

DLA WSZYSTKICH.

Sobota 21. XI o godz. 7 w. Dzielnica Lewa Juliusza 28 tow. Hartman na t. „Historja czartyzmu”.

Piątek 27. XI o godz. 6 w. Okr. Kom. Zw. Zaw. Narutowicza 50 tow. Dr. Kluszyński na t. „Nowe drogi w rozwoju socjalizmu”.

Sobota 28. XI o g. 7 wiecz. Dzielnica Widzew Rokicińska 54 tow. Hartman na t. „Historja czartyzmu”.

Teatr Miejski dla członków T. U. R. i robotników.

W poniedziałek, dnia 23-go listopada 1925 r. o godzinie 8.15 wieczorem, grana będzie dla członków T. U. R. i robotników znakomita komedia Al. hr. Fredry

„Damy i Huzary”.

Bilety do nabycia codziennie od godz. 5 do 8 wiecz. w lokalu T. U. R., Piotrkowska 83.

Wspaniały rozwój austriackiej partji socjalistycznej.

576.000 członków.

(Inf. Międzynar.). Sprawozdanie, które zarząd partji socjalno-demokratycznej przedłożył kongresowi, wykazuje przedewszystkiem godny uwagi fakt, że mimo, iż rok ubiegły w Austrii należał pod względem kryzysu gospodarczego do lat najcięższych, liczba członków partyjnych nie tylko nie zmniejszała się, ale wzrosła. Dnia 30-go czerwca 1925 roku partja liczyła 576.000 członków, t. j. o 10,000 więcej niż w roku ubiegłym.

Zawdzięczać to przedewszystkiem należy zadziwiającemu wzrostowi organizacji w Wiedniu, która w ub. roku znowu powiększyła liczbę swych członków okragło o 11 procent. W Wiedniu, liczącym 1.8 miliona mieszkańców,

jest 301.000 zorganizowanych socjalistów,

to znaczy, każdy szósty mieszkaniec, biorąc w rachubę wszystkie stopnie wieku, jest członkiem partji socjalno-demokratycznej. Wiedeń daje całej partji austriackiej więcej, niż połowę ogólnej liczby członków.

Ponad 1/4 partji, całą 1/3 organizacji wiedeńskiej stanowią kobiety. Partja austriacka liczy obecnie 165,000 kobiet (w roku ub. 154.000), wiedeńska organizacja 94,000.

Prawie dwie trzecie wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników (z 828,000 należy do partji socjalistycznej.

Sprawozdanie daje wspaniały obraz rozwoju austriackiego ruchu robotniczego na rozmaitych polach działalności, prasa partyjna, organizacje oświatowe, kultywujące naukę i sztukę, wielka organizacja wychowawcza, silnie wzmagający się ruch sportowy, organizacje młodocianych i studentów i t. p., wszystko to składa się na potęgę proletariackiego ruchu kulturalnego, który niczem nie da się powstrzymać.

Aresztowanie małych dzieci w Lipniku za rzekomą obrazę nauczycielki!

Czytamy w „Wyzwoleniu Społecznym”:

Na skutek doniesienia policji, bez uprzedniego przesłuchania i wydania wyroku, z powodu rzekomej obrazę nauczycielki p. Zarembianki, sędzia Dr. Garbusiński w Białej wydał policji polecenie aresztowania 6 nieletnich, od 10 do 13 lat, dzieci szkolnych w Lipniku.

Dzieci te policja zabrała wprost ze szkoły w czasie nauki i poprowadziła do więzienia policyjnego w Białej. Nawet jedno z dzieci zabrała policja z drogi do lekarza. Dziecko to chore jest na odrę. Aresztowane dzieci policja pędziła 4 kilometry drogi z Lipnika Górnego do Białej, jak zbrodniarzy.

Na interwencję tow. Dr. Grossa w sądzie, naczelnik sądu powiatowego w Białej. Dr. Stuhra zarządził natychmiastowe uwolnienie nieletnich ofiar „sierakowszczyzny”.

Jest to niebywały dotąd w dziejach sądownictwa wypadek, który przypisać należy tylko wpływowi dziwej polityki Sierakowskiego. Sprawa powyższa znajduje swój epilog w Sejmie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Organ N.P.R. w Łodzi „Praca” w kilku ostatnich numerach zainteresował się moją osobą i błędnie informuje czytelników o jakiejś scysji ze zredukowanym niesprawiedliwie pracownikiem Funduszu Bezrobocia b. legionista.

Oświadczam publicznie, że informacja powyższa jest niezgodna z prawdą. Miałem scysję z pewnym panem, nie b. legionistą i nie ze zredukowanym pracownikiem Fund. Bezr., lecz została ona natychmiast honorowo zlikwidowana. Posiadam protokół, podpisany przez pełnomocników obu stron.

J. K. Urbach

Łódź, dnia 15 listopada 1925 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 13 listopada wszystkie szkoły średnie w Łodzi urządziły święto i zmusiły dzieci do brnięcia po błocie z domu do szkół i ze szkół do kościoła i z powrotem, przez co narażyły je na rozmaite choroby.

Ponieważ święto zostało urządzone bezprawnie i bez wiedzy Ministerstwa, przeto my rodzice, zwracamy się z prośbą do Kuratorium by na przyszłość nie pozwalało na samowolne urządzania przez szkoły świąt i co najważniejsze aby nie pozwalało na urządzanie bez widocznej potrzeby, a tylko dla przypodobania się klerowi katolickiemu pochodów po mieście na narażenie dzieci na rozmaite choroby.

Podajemy do wiadomości Kuratorium, że przynajmniej 20 proc. dzieci z powodu przeziębienia w dniu 13 listopada, nie przyszło następnego dnia do średnich szkół miejscowych.

Rodzice

Łódź, dn. 15.XI.25 r.

Do Redakcji „Łodzianina”.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się obrażających mnie wzmianki w przedostatnim numerze „Łodzianina” w artykule „Drukarnia konspiracyjna” komunikuję, że autora powyższego artykułu pociągam odpowiedzialności sądowej. Racz przyjąć i t. d.

Z poważaniem

Józef Glanc.

Łódź, dnia 19 listopada 1925 r.
Do
Redakcji „Łodzianin”
w miejscu.

W związku z artykułem w piśmie WPanów Nr. 45 (525) z dnia 7 listopada r. b. p. t. „Judaszowy zarobek Magistratu łódzkiego” Z. O. F. B. prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 2. IX 24 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 771 z dn. 9 IX 24 r.) wydane na mocy Ustawy z dnia 18 VII 24 r. stawia w zależności koszty i wynagrodzenie gmin za wykonywanie czynności zastępczych Funduszu Bezrobocia, od rzeczywistych kosztów.

Fundusz Bezrobocia opierając się na powyższym rozporządzeniu i przyznając zwrot kosztów personalnych, domagał się zmniejszenia podanego przez Magistrat wynagrodzenia, obliczonego wg zawartej umowy w wysokości 1 proc., co razem z kosztami personalnymi stanowiło od 1. I. do 1 VI r. b. 2,48 proc.

Dalej, polegając na obowiązującej od 1 VI r. b. umowie, która na zasadzie uzgodnionego z Magistr. obliczenia, określa całkowite wynagrodzenie Magistratu za czynności zastępcze łącznie z wykonywaniem rozdawnictwa talonów w wysokości 1,75 proc. od wypłaconych zasiłków i zapomóg. Fundusz Bezrobocia na dwóch odbytych konferencjach z udziałem przedstawiciela Dyrekcji, proponował Magistratowi uregulowanie należności za czas od 1 VI r. b. z obliczenia niższego, niż 1,75 proc. łącznie z kosztami personalnymi, gdyż czynności rozdawnictwa talonów nie wykonywał Magistrat w tym czasie.

Różnica, jaka powstała przy omawianiu obrachunku, opartego na wyszczególnionych zasadach wykazała poważną sumę, jednak sprawa ta została ostatecznie załatwiona na konferencji odbytej z polecenia Dyrekcji przez p. przewodniczącego Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia, z p. wiceprzewodniczącym Kubiczek z Poznania i Kolarzki z Warszawy.

Magistrat, Groszkowski w wyniku której Magistrat zbonifikował ze swego obliczenia zł. 17.000—wobec czego Dyrekcja rozrachunek z Magistratem zaakceptowała.

Przewodniczący Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia
(—) Kuliczkowski.

Od redakcji. Spotkała nas niespodzianka. Zaatakowaliśmy Magistrat chętnie-sko-niepeerowski, a otrzymujemy wyjaśnienie od Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

Komunikat Funduszu Bezrobocia nie odpowiada na zarzuty nasze pod adresem reakcyjnego Magistratu. Nie odpowiada gdyż głos ma p. Groszkowski. Wiedzieliśmy o tem, że umowa taka była, spisana, ale Magistrat zarobił na najstraszniejszej nędzy bezrobotnych, na łzach i gruźlicy proletariatu owe judaszowe zł. 36.000, a może i więcej nawet.

Co nas bezrobotna zebrania obchodzi—mówi p. Groszkowski.

V-ty Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce.

Dnia 3, 4 i 5 listopada 1925 roku w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przy ul. Prez. Narutowicza Nr 50, odbył się Zjazd V Z.Z.P.G.H. w Polsce w Łodzi. Na Zjazd przybyło 68 delegatów, z miast Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Katowic, Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Sosnowca, Radomia, Lublina, Wilna, Równego, Zakopanego, Kalisza.

Od C.K.Z.Z. przybył tow. Zdanowski i od Ok. K.Z.Z. tow. Danielewicz, od Związku Włóknistego tow. Walczak, od Związku Spożywczego tow. Załęski. Zjazd V otworzył przewodniczący Komitetu Wykonawczego Z.Z.P.P.G.H. w Polsce tow. Bawarski.

Na przewodniczących wybr. W. Bawarskiego i Łopińskiego z Poznania, sekretarzowi Kubiczek z Poznania i Kolarzki z Warszawy.

Porządek obrad.

Zagajenie. 1) Wybory prezydium. a) Przewodniczących, b) sekretarzy, c) asesorów. 2) Wybór Komisji mandatowej. Wybór Komisji Matki. 3) Połączenie się związków: a) Związku Zawodowego Pracowników Gastronomicznych Z.Z. P. w Poznaniu. b) Związku Pracowników Hotelowych i pensjonatów w Warszawie. c) Związku Pracowników i Pracownic Hotelowych, kąpielowych i pokrewnych zawodów w Łodzi. d) Związku Zawodowego Pracowników Gastronomicznych w Warszawie Z.Z.P. e) Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce. 4) Sprawozdanie organizacyjne. a) Kasowe. 5) Taktyka na przyszłość. a) Umowa główna. b) Siedziba Centrali. c) % dla Centrali. d) Reorganizacja Związku. 6) Wybory do Zarządu Głównego. a) Komitetu Wykonawczego. b) Komisji Rewizyjnej. c) Redaktora. d) Sądu Polubownego. 7) Wolne wnioski.

Przewodniczący W. Bawarski po ukonstytuowaniu się prezydium zabrał głos w referacie nad Aktem połączenia się Związków Gastronomicznych.

Z referatu uwidoczniło się, że Zjazd V ma definitywnie połączyć wszystkich w jedną nierozdzielalną całość. Przedwstępne pertraktacje odbyły się w Poznaniu w dniu 26-II r. b. W referacie blisko godzinę tow. W. Bawarski wskazywał korzyści połączenia się Związków w jedną całość. Znam jest, że gdy połączenie nastąpi, nie będzie innych Związków w Polsce, będzie jednolity front—i walka klasy pracującej o wiele będzie łatwiejsza.

Po wysłuchaniu referatu zebrani delegaci każdy z osobna podpisali akt połączeniowy.

Związek będzie nosił nazwę: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce z siedzibą w Warszawie, statut pozostaje nie zmieniony. Związek wchodzi w skład C.K.Z.Z. klasowych w Warszawie.

Do Zarządu wybrano: Komitet Wykonawczy: Przewodniczący W. Bawarski

ski kuchmistrz Łódź. Wice przewodniczący Ostrowski J. kelner Warszawa. Sekretarz Kubiarczek M. kelner Poznań. Zastępca Kolarzki kuchmistrz Warszawa. Skarbnik Ożarowski P. Hotelarz Warszawa.

Zarząd Główny.

Gutowski kelner Warszawa. Passini kelner Warszawa. Tomaszewski kelner Warszawa. Niciszewski kuchmistrz Warszawa. Pawiak kuchmistrz Warszawa. Jabłoński hotelarz Warszawa. Gwizdański kelner Warszawa. Drozdowski kelner Kraków. Redaktor: W. Bawarski.

Zjazd przeprowadził całkowitą reorganizację tak administracyjną, jako też finansową.

Marzenia działaczy klasowych: zjednoczenie wszystkich Związków w jedną całość ziściły się.

„Kulinar”

Komunikaty.

Związek Zawodowy Dozorców Domowych i Służby Domowej — Oddział w Łodzi, Narutowicza 50, otwiera kursy wieczorne dla analfabetów dozorców, dozorczyń i służby domowej bezpłatnie. Nieumiejący zupełnie czytać i pisać mają możliwość na gwiazdkę sami osobiście przeczytać gazetę, książkę i podpisać się. Zajęcia zaczynają się od 1 grudnia b. r. od 7—8 wieczorem w lokalu OKZZ. Zgłaszać się do zapisów od 9—12 i 2—4 codziennie do Sekretariatu Związku.

W niedzielę d. 22-XI b. r. o godzinie 3 pp. odbędzie się Ogólne Zebranie Dozorców Domowych w lokalu Związku, Narutowicza 50.

Prosimy o liczne przybycie.

W niedzielę d. 22-XI b. r. o godzinie 6 pp. odbędzie się Ogólne Zebranie Służby Domowej, w lokalu Związku OKZZ, Narutowicza 50.

Prosimy o liczne przybycie.

Komitet dzielnicowy Bałuty urządza w sobotę, dnia 21 b.m. o godz. 8 wiecz. w lokalu dzielnicowym, przy ul. Aleksandrowskiej 39

ZABAWĘ TANECZNĄ

na którą najuprzejmiej zaprasza członków i sympatyków

Komitet.

Nr. 41 „Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Robotnik” w Łodzi z odpowiedzialnością udziałami. Łódź, Wólczańska 161. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni ogranicza się udziałami. Celem spółdzielni jest zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb swych członków. Spółdzielnia przestała istnieć, gdyż została przejęta przez Spółdzielnię „Łodzianin” w Łodzi na mocy Ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 33/22).

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Teatr świetlny



Piotrkowska róg Główniej.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”

miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI”, ul. Główna róg Piotrkowskiej placąc za pierwsze miejsca i loże: we wszystkie dni, z wyjątkiem niedziel i świąt 75 gr.

Dziś i dni następnych! Ostatni krzyk świata!!!

MOZZUCHIN HELENA DARLY

—W—
dramacie „Golgota uczciwej kobiety”

wyświetlanie 2-ch serji w 12 aktach trwa 2½ godziny.

UWAGA! Codziennie do godz. 6 w sobotę i niedzielę do godz. 4 oraz poniedziałki, ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.—
W niedzielę o godz. 3 wszystkie miejsca dla dzieci i młodzieży po 50 gr. z tymże programem.

CUKIERNIA JANA HUTNIKA

w ŁODZI, UL. ZGIERSKA 24

POLECA WIELKI WYBÓR CZEKOLADY, CUKRÓW i CIAST WŁASNEJ WYTWÓRNI.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1908 ROKU.

UWAGA: Dla udogodnienia szanownym konsumentom z dniem 17.Xr.b. została otwarta filja mej cukierni przy ul. Zgierskiej róg Bałuckiego Rynku w domu W-nego p. Krafca. Przy cukierni dwa gościnne pokoje i sala bilardowa.

Wypełnij swój obowiązek Towarzyszu!

Odrzuć zniechęcenie precz! agituj zawsze i wszędzie usilnie i pozyskaj nowych członków partji i nowych abonentów „Łodzianina“!

Nasza wspólna, wielka Sprawa żąda tego od Ciebie!

SKŁAD WIN St. Nowakowskiego

Zgierska Nr. 39

Poleca: Wódki, likiery Krajowe i zagraniczne w różnych gatunkach oraz spirytus.

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społecznym przy zakupie RABAT!

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk. J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.